Nr 17. 24 WRZESNIA 1844. ROK 5.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

Prenumerata fr. *Dwa* na kwartał. — Adres, M. Sarmata, rue Ruysbroek, 56, à Bruxelles.

PRAWI POLACY I PAN W. ZAMOJSKI.

Emigracja ma poczciwe serce, szuka prawdy i umie ją cenić wiele razy ją tylko postrzeże i pojmie.

Kasz. Olizar w 3. Maju s. 168, r. 1844.

W chwili dla Emigracji krytycznéj, w któréj roztrzyga się wielkie zagadnienie formy pod którą pełnić ma swą względem kraju służbę, i które to z trzech głównych jéj stronnictw owładnąwszy myśl polskiéj przyszłości, przeznaczone jest do przewodniczenia całości Emigracijnéj w dziele ostatecznego wyswobodzenia ojczyzny — w chwili propagandy na dyszlu Olizara, werbunków Centralizacji i komitetowego przeradzania się — zbiór dokumentów wyjaśniających czyn historyczny, całkiem wykonany pod wpływem jednego z tych stronnictw, znamionujący rozum polityczny i patrjotyczne usposobienia głównych jego działaczy, i przez jednego z nich, ni ztąd ni zowąd, dziś właśnie za przedmiot pochwał obrany — zbiór zgodnych w téj rzeczy świadectw, i tego co Ramorynie rozkazywał, i tych co go słuchać musieli, jest więcej niż polityczną broszurą, jest wyrokiem roztrzygającym wielką stronnictw sprawę, jest politycznym *czynem*, i jako taki przez nas dziś, i w następnych artykułach rozważanym będzie.

O ile teorje przystępnemi są dla umysłów większości, o tyle wyczerpnęły już arsenał swych argumentacji, które nareszcie, jak broń zatruta Hamleta, z rąk do rąk przechodząc, zostawiły widzów w niepewności do którego należą stronnictwa. Wiara wyłączna w siły własne, powstanie massami, wolność włościan, wszechwładztwo ludu, sam wyraz demokracja bezczelnie przywłaszczonémi sobie były przez *Trzeci Maj*, i kwestja zasad zdała się spaść do rzędu sprzeczki o pierwszeństwo pomiędzy pretendentami do patentu na wynalazek. Bo słowa i myśl są martwe, dopóki czyn ich nie stwierdzi; a pora, w któréj Emigracja miała próby czynu po swych przewodzcach wymagać, nadeszła nareszcie. Otóż zbiór ogłoszonych przez Walentego Zwierkowskiego dokumentów zawiera same czyny, fakta przeciw faktom stawione, świadectwa na zbicie świadectw. Wypadkiem ich ostatecznym jest: że odwrot Ramoriny był buntem; że koniecznym, dla samychże buntowników oczywistym jego skutkiem było ogołocenie Warszawy, rozdwojenie sił narodowych w chwili, gdy połączone, mogłyby jeszcze zwyciężyć, złożenie następne broni nieprzyjaciołom kraju i zguba rewolucji; że doradzcami, hersztami buntu byli naczelnicy stronnictwa arystokratycznego, ci którzy go dziś usprawiedliwiają; ci którzy w nim usprawiedliwienia własnego potrzebują dla zagarnięcia władzy: pretendenci do koron i buław — Czartoryski — Zamojski. Treść opowiedzianych w broszurze faktów twierdzenie to nasze wyjaśni:

Warszawa jest zagrożoną, w chwili gdy jednem właśnie z tych konwulsijnych poruszeń które w braku właściwego rządowego kierunku wysilenia narodowe cechują, była wyrzuciła ze swego łona podejrzaną władzę. Władza ta uciekła do wojska, schroniła się pod opiekę bagnetów. Rada wojenna zastanawia się nad obroną lub opuszczeniem Warszawy; a ponieważ obronę jednomyślnością prawie uchwalą, wyprawia silny korpus do opatrzenia stolicy w żywność (1). Osoby z rządu spędzone, osoby które zgubę Polski, naprzód rewolucji, potém detronizacji Mikołaja, nareszcie klubom przypisywały, przenoszą pobyt w wyprawionym korpusie nad pobyt w stolicy, i tam zyskują wyłączny wpływ na umysł dowodzącego. Czegóż po takiém ich usposobieniu można się było spodziewać? Oto zatrzymania wpływu, chociażby kosztem stolicy, owego gniazda jakubińskich spisków. Ale do tego potrzeba było siebie otoczyć jądrem wyborowego wojska, a Szefowi Sztabu Ramoryny dają półki do wyboru, tak że potrzeba całej powagi zastępcy Naczelnego wodza, ażeby odeprzeć *veto* przez cudzoziemca położone na jednego ze starych, zasłużonych, lecz zbyt patriotycznych jenerałów! — Odchodzi więc Ramorino, odesławszy nieprzeznaczony przezeń do Galicji szwadron Poznański, szwadron z hufca, dotąd, jakby dla propagandy rewolucijnéj, ciągle pomiędy różne korpusa rozdzielanego. Odchodzi po początkowych zwłokach, ale za które, z natchnienia Prądzyńskiego, przysłanego na żądanie Księcia, wynagradza przez zapędzenia się wbrew Naczelnego Wodza rozkazów, po za cel swojéj wyprawy, przez ściganie nieprzyjaciela wtedy, gdy już zabezpieczył żywność dla zagrożonéj stolicy. Może też uniosł się wojennym zapałem, i zapomniawszy o nieprzyjacielu zagrażającym Warszawie, chciał zgnieść Gołowina, Rozena, wziąść Brześć i drogę do Litwy otworzyć? — Nie — bo Gołowina wypuszcza, czas na radach traci, emissarjuszów, za których ręczy służba Czartoryskiego, słucha, i po ich zniknieniu kanonuje Brześć, którego zdobyciu wierzyć już przestał, Dogadza nareszcie życzeniu tych, którym Warszawa, od upadku rządu narodowego, solą w oku stanęła. Dzień w dzień niemal dochodzą rozkazy, o których wiedzieć nie chce, których odebraniu dziś P. Zamojski zaprzecza, lub które fałszuje ustnie przed wojskiem, gotując się do fałszowania ich po latach trzynastu na piśmie. Nareszcie metoda kontramarszów sprowadza go spacerem na trakt do Warszawy, gdzie w Siedlcach dochodzi go wieść przypuszczonego szturmu. Tu dopiero rozpoczynają się demonstracje pośpiechu kilkogodzinnego, bo ledwie noc zaskoczyła w Opolu, aż nadchodzi wiadomość o kapitulacji stolicy i udaniu się wojska do Modlina na Jabłonnę. Przy wojsku jest sejm, jest rząd, a zatem nie ma dla Czartoryskiego miejsca; a gdzie nie ma Czartoryskiego, tam musi być zguba sprawy ojczystéj, tam musi być złożenie broni w ręce Moskali. W tém to świetle, na radzie z pośpiechem zebranéj, przedstawia Ramorino i Sejm i Wojsko, a zyskawszy sztuczną większość, postanawia zarazy umkać, Wojsko i Sejm pozostawić swemu zasłużonemu losowi; zbawiać Polskę przez siebie, a raczéj

(1) *Patrz, Opowiadanie działań wojennych przez K. Małachowskiego str.* 9 i 10. — Wiedział więc Ramorino o zagrożeniu Warszawy wtedy nawet gdy ją opuszczał, i opotrzebie nie oddalania się zbytecznego od niéj!

honor Wojska przez złożenie broni Austrjakom. *Ordynacja Zamojskich,* powiada, ma dostarczyć korpusowi ludzi, amunicji, i żywności, *ordynacja* ma zbawić Polskę, jakby na pokazanie że od bytu *ordynacji* byt przyszły narodu zależał; a ponieważ Modlin, będąc *twierdzą,* wojsko zdemoralizować, do zaczepnéj wojny uniezdolnić i do ostatecznéj kapitulacji przywieśćby musiał, *twierdza* Zamościa więc najlepszym będzie punktem oparcia się dla korpusu mającego wbrew Rządowi, Sejmowi i armji sprawę ojczystą ocalić. Ale właściwie, wedle szefa sztabu późniejszych zeznań, nie to było na myśli. Celem ruchu był most na Wiśle i połączenie się z korpusem Różyckiego; i dla tego dają się tajemne rozkazy, naprzód jednemu, potém drugiemu jenerałowi; który to ostatni (w ich spełnieniu powiada) most pod Kazimierzem.... *znosić* dozwala! — Posyłają się też tajemni emissarjusze do Różyckiego i władz wojewódzkich w Sandomirskiem, w skutek których mostu na Wiśle... *niepostawiono!* Lecz przez wypadki następne tłumacząc postanowienia rady w Opolu, wyprzedziliśmy porządek czynów; a najważniejszym z tych jest bunt otwarty w Siedlcach, gdzie jenerała R. doszedł w kilka godzin po radzie Opolskiéj wyraźny od Wodza Naczelnego połączenia się z nim rozkaz. Tu, słusznie powiada jenerał Kruszewski, zaczyna się szereg nie do wytłómaczenia wykroczeń; szereg zdrad w kraju, kłamstw i fałszerstw w Emigracji. Rozkazy które przed wojskiem tajono lub których treść *pod słowem honoru* kłamliwie mu przedstawiano, dziś przed Emigracją fałszują, albowiem krzywoprzysięstwo jest koniecznym towarzyszem zdrady. Krzywoprzysięztwo też posuniono do stopnia któremu uwierzyć trudno. Officerów z rozkazami przysłanych bałamucono i namawiano, jednych do niespełniania w całéj rozciągłości rozkazu i zdawania z niego niezupełnéj w późniejszym czasie relacji; drugich do przemilczania zmian w ich opowiadaniu poczynionych, zmian, które wtedy dopiero protestacje wywołały, gdy ich cel i następstwa jawnie przez *Trzeci Maj* wykrytémi zostały. Majorowi Rudzkiemu to należy się pochwała za sumienność z jaką fałszerstwo wykrył; i na podobną mogłby sobie zasłużyć Kapitan Kowalski, a przynajmniéj na przebaczenie za nieupatrzenie od razu, i nieogłoszenie wojsku widocznéj zdrady w tém jego namawianiu na spólnictwo w buncie przeciw naczelnéj władzy, gdyby w samém zeznaniu prawdy nie był baczył na wymagalności tych, którzy wtedy po raz pierwszy z raportu jego użytek zrobić śmieli, gdy sądzili że śmierć w Egipcie pozbawiła go sposobności uzupełnienia relacji. Mamyż jeszcze zatrzymywać się nad niewydaniem bitwy pod drugiem Opolem, i nad radą wojenną w Rachowie, któréj patrjotyczne postanowienie przerżnięcia się przez siły nieprzyjacielskie, niegodnie zawiedziono, przez tajemne i zdradzieckie, bo cząstkowe oddziałów wprowadzenie do Galicji? — wszakże to wszystko było jedynie tylko wynikłością konieczną pierwiastkowego planu, i owego: «Niech ginie Polska a niech żyje Dynastja!» którego jedynym wytłómaczeniem jest niewiara w byt Polski bez dynastji, niewiara, która dziś przez stronnictwo *Trzeciego Maja* otwarcie jest przyznana, a jednakże Dynastji i jéj stronników nazwiska Polaków u dobrodusznych mass emigracyjnych dotąd nie pozbawiła! — Tak jest, Panowie Dynastycy! usprawiedliwiając zdradę Ramoriny i ostatni cios jaki zadała sprawie odradzającéj się Polski, stwierdziliście jeno loiczne następstwo waszéj wiary w Dynastją; ale pomnijcie że téj wiary prawdziwym wyrazem jest wykrzyk: «Niech ginie Polska, niech żyje Dynastja! — i odtąd przestańcie się dziwić jeżeli wielu bezwarunkowych Polaków, warunek wasz za wyrzeczenie się prawa do imienia polskiego uważać będzie.

I niezarzucajcie nam abyśmy ów wynaradawiający was wyrok na zeznaniach wprost przeciwników waszych oparli. O nie — czytajcie rozbiór listów P. Zamojskiego, osobno przez Kapitana Stolzmana wydany (1), który dziś mamy przed oczami, a przekonacie się że wyrok ten równie oprzećbyśmy mogli na własnych Szefa Sztabu korpusu 2go zeznaniach. Z nich to, z fałszowanych przez niego rozkazów jedynie wychodząc, Kapitan Stolzman z nieprzerwaną, surową, nieubłaganą loika wyprowadził te same wypadki, które opowiadają Małachowski, Gawroński, Sznajde, Kotkowski, Rudzki, swojéj tylko pamięci i swego sumienia się radząc. Moglibyśmy kwestją powagi i liczbę świadków całkiem pominąć, a potępienie Ramoriny i jego doradzców nicby na mocy nie utraciło; nie przestałby Czartoryski być rewolucji zabójcą, Zamojski spiskowym przeciw władzy narodowéj na zgubę Ojczyzny, Ramorino buntownikiem, przez kodex wojskowy (2) na rozstrzelanie wskazanym. A z drugiéj strony, uchylając własne zbrodniarza zeznania, czyliż powaga świadectw sama przez się nieprzechyla szali? — Powiedzcież, jestże żołnierz Kościuszkowski, przez własnych nieprzyjaciół wielbiony — Polak co trzykroć przeżył ojczyznę a nie przeniewierzył się jéj ni razu — wódz, którego krew zrumieniła wszystkie pola bitew naszych, którego imie przymięszało się do wrzawy wszystkich naszych zwycięztw, i zapisaném zostało na wszystkich od roku 1794 pomnikach narodowéj chwały — sąż dowódzcy, młodsi od niego, ale niemniéj odważni, poświęceni i polscy, podłymi kłamcami, bo zaprzeczają twierdzeniom wychowanego przy boku Konstantego panicza, który zawód swój rewolucijny zaczął od rady Panu swemu danéj, by na zrewolucjonizowaną Warszawę uderzył, który w dalszym jego ciągu ogłaszał odezwę rewolucją potępiającą, który go zakończył rozerwaniem sił narodowych i wprowadzeniem 20,000 wyborowego wojska do Galicji? — Zważcież powagę stron obu — a jeżeli ufność w adjutanta Konstantynowskiego w sercach waszych przeważy, wydajcie wyrok w tych słowach: «Nie — my nie Polakami!»

Ale o rzecz ważniejszą nam idzie od indywidualnych potępień — idzie o rozstrzygnienie zagadnienia przewagi stronnictw, a zatem nadać się mającego przyszłym bliskim może usiłowaniom Polski kierunku. Idzie o rozum, o uczucie godności narodowéj, o patrjotyzm i moralność narzucających się narodowi przywodzców; o zbawienie narodu włożeniem korony na głowę Czartoryskiego, kióry sam jeden stronnictwa połączyć, jedność utworzyć i Polskę zbawić zdolnym być ma. Dzięki patrjotycznéj, niezmordowanéj pracy W. Zwierkowskiego, jest na to zapytanie odpowiedź; odpowiedź praktyczna, dowodząca wykonanémi czynami zdolności i patrjotyzmu dynastji. — Początek jéj macie już w ręku; ciąg dalszy niebawem nastąpi; a opowiadanie na ogłoszonych świadectwach oparte wszystkich korpusu 2go ruchów, równie jasne i dowodne jak niedawno ogłoszone opowiadanie ruchów J. Rybińskiego, bogdajby wkrótce przyszło uwieńczyć owo prawdziwie narodowe dzieło — Czytajcież — albowiem powtarzamy, *tą razą pismo jest czynem.*

Szanowny wydawco!

Przysłany nam do naszego użycia list tu przyłączony, upraszamy Ciebie ogłosić.

Winniśmy to dobréj sławie przyjaciela którego szanujemy, cudzoziemcowi przez polski dziennik spotwarzonemu, praw-

---

(1) Broszura pod tytułem *Jenerał Ramorino i jego szef sztabu Władysław Zamojski przez Karola Stolzmana* — w Poitiers, w drukarni Dépierris, in 8o.

(2) *Code des délits et des peines pour les troupes, titre VIII, article 9.*

dzie, sprawiedliwości i równie pięknéj jak nieszczęśliwéj sprawie. Inaczéj nie zdołalibyśmy przemodz w sobie wstrętu do wymówienia *Trzeciego Maja* nazwiska

Ale gdy tak być musi, powiemy że nas bynajmniéj nie dziwi iż następca po ś. p. *Kronice*, czerpiącéj swe potwarze przeciw ludziom wyprawy Sabaudzkiéj w ulubionéj sobie *Gazecie Augsburgskiéj*, dziś umiłował *Heralda* i jego kłamstwa powtarza; bardziéj nas dziwi że własne wymyśla i pod swoją odpowiedzialnością głosi. Inaczéj bowiem jak kłamstwem nazwać nie możem twierdzenia: « iż było w projekcie wyprowadzić z Portsmouth żołnierzy polskich; że na to były pieniądze i środki, i dowódzcy tylko zabrakło. » W tém wszystkim nie ma ani słówka jednego prawdy; a to pod własną odpowiedzialnością, własnémi podpisami twierdzimy.

Dziwi nas także że układom z Leuchtenbergiem uwierzyć mogli ci, którzy czytali Mazziniego, z *Apostolato Populare* przełożony w *Orle Białym* artykuł, w którym na jednym rzędzie Leuchtenberga z Czartoryskim stawia. Kto zmierza do układów ten przecież publicznie swego sprzymierzeńca nie lży. — Ale co nadewszystko nas dziwi jest oburzenie przeciw pretendentowi włoskiemu wstronnictwie, które nie mogąc z rąk Mikołaja otrzymać przez Zamojskiego i Lubeckiego Polski, łudziło i siebie i drugich nadzieją zyskania od dworu wiedeńskiego króla, to w osobie Arcy-Xięcia Karola, to Leuchtenbergowskiego kuzyna.

O naszéj mniemanéj zależności od Mazziniego nic nie powiemy. Kto szczerą przyjaźń, wysoki i ugruntowany szacunek i wspólność przekonań zależnością nazywa, a sam zapisuje się w poddaństwo ludziom zdradą kraju napiętnowanym, niech nam przypisuje zależność. — Nie przeszkodzi to bynajmniéj dobremu skutkowi jaki w obecnéj emigracijnéj chwili sprawi powyższych parę przykładów dobréj wiary, loiki i konsekwentności stronnictwa dynastycznego.

Pozdrowieuie i Braterstwo
K. Sztolzman. — L. Oborski.
Stanisław Worcell. — F. Nowosielski.

w Londynie d. 30 *sierpnia* 1844 *r.*
11, *Little Drummond Street, Somers Town.*

Mes chers amis!

J'ai lu l'article du *Trois Mai* que vous avez bien voulu me traduire. Que voulez-vous que je vous en dise? Il y a un peu de tout dans cet article: il y a de l'hypocrisie, de la vengeance, de la calomnie, et beaucoup de sottisse: — du singe et du tigre mêlés. J'ai un instant songé s'il ne me fallait pas y répondre; mais je me suis dit que ce serait degrader à la fois la cause, la *Jeune Italie*, et moi-même. — Je n'ai pas, par les mêmes raisons, répondu au *Morning-Herald*, et l'article du *Trois-Mai* et encore plus bas: il y a de plus la distance qui passe entre la copie et l'original. Que ces Messieurs pensent donc et disent de moi tout ce qu'ils voudront: *il est permis*, comme disait ce beau décret des anciens, *à ceux de Chio d'insulter grossièrement*.

Mais il y a dans cet article une chose qu'il serait peut-être, pour la majorité de vos compatriotes, que j'estime, bon de démentir. C'est une calomnie contre des morts qui valaient, certes, mieux que tous les écrivailleurs du *Trois Mai*. Non; les Bandiera n'étaient pas mes agents: ils ne subissaient pas en aveugles mon inspiration: ils ne furent pas poussés par moi à leur entreprise: — les hommes de votre parti aristocratique sont-ils donc si dépourvus de convictions et de patriotisme qu'ils ne puissent concevoir que de l'enthousiasme *par ordre*? Deux ans avant d'avoir leur premier contact avec moi, les Bandiera étaient en pleine conspiration. — Trois jours avant leur expédition, ils l'ignoraient eux-mêmes. Leur attention étaient ailleurs qu'en Calabre. C'étaient de braves jeunes hommes, purs, dévoués, brûlant du feu sacré de l'action, pénétrés avant tout de la nécessité d'enseigner pratiquement, par l'exemple, à leurs compatriotes, que toute pensée doit s'incarner en des actes, et que le temps est venu pour les Italiens de témoigner de leur foi par la mort ou par la victoire, devant amis et ennemis! Des rapports qui leur parvinrent de la Calabre les déterminèrent soudainement, et ils marchèrent. — Ils marchèrent en vrais républicains, avec des proclamations républicaines, nos mots sacrés: Liberté, Égalité, Humanité, — Indépendance, Unité, dans le cœur et sur leur drapeau: ils marchèrent, non pas en s'aidant de l'argent du duc de Leuchtenberg, mais de celui arraché par eux et par quelques-uns de leurs frères d'exil au superflu, aux nécessité de la vie. — Le prétendu fragment de lettre cité par le *Morning-Herald* est une fausseté élaborée dans ses bureaux et que tout homme de sens et d'honnêteté aurait rougi d'accueillir. Les dernier mots écrits d'Emilio Bandiera et de son frère que je publierai sous peu avec d'autres pièces pour honorer leur mémoire, prouveront à tous que ces hommes étaient trop haut placés par le cœur pour s'abaisser à travailler pour un prétendant. Ils prouveront aussi que, connaissant leurs intentions d'agir *quand-même*, j'ai fait tout ce que j'ai pû, jusqu'à m'attirer leurs reproches, pour les détourner de toute entreprise immédiate et pour empêcher la réalisation. Je n'ai pû malheureusement y réussir. — Peut-être aussi étaient-ils meilleurs que nous qui faisons de la politique et calculons des chances, tandis qu'il ne s'agit pour les hommes de foi que de courir gaîment au martyre en laissant le reste à Dieu et à l'avenir.

Dites cela à vos compatriotes, et dites leur aussi qu'au sein d'une émigration, qui a assisté au beau spectacle du dévouement spontané de Zaliwski et de ses compagnons, il ne devrait pas être permis à des hommes qui attendent le salut de la Pologne des combinaisons de M. de Metternich, de traiter de séides Leuchtenbergistes ou d'agens soumis à la volonté d'un autre homme, les martyrs de la cause et de la jeunesse italienne.

Quant à vous, républicains Polonais, je vous félicite. Un parti qui descend, pour vous combattre, à des faussetés telles que celle concernant les soldats de Portsmouth, doit être, si je ne me trompe, bien près de périr.

Vous pouvez faire de cette lettre l'usage qu'il vous plaira.

Croyez-moi toujours
Votre frère dévoué,
Joseph Mazzini.

29 *août* 1844, 47, *Devonshire street, Queen Square, London.*

Dnia 17 b. m. przybył do Angers X. Adam Czartoryski, w towarzystwie czy towarzysząc familją włoską, jakoby w przejezdzie do kąpieli morskich. P. Donat Strawiński z powstania Litewskiego uwiadomiony z Paryża o przejezdzie króla *de facto* czy *in partibus*, którego jest zwolennikiem, wystąpił na przyjęcie w towarzystwie czterech Polaków; zaś P. Maciéj Kleniewski jako wszędobywski, wcisnął się tylnémi drzwiami dla widzenia oblicza Xięcia, za co też mniéj grzecznie był przyjęty. Assystowali ci panowie dostojnemu swemu gościowi niektórzy tylko do śniadania, a wszyscy sześciu do mszy, do zwiedzania miasta i okolicy; obwieźli go powozem, ustroili mu kwiatami statek i wyprawili w dalszą podróż do Nantes dnia 18 b. m.

Upojeni rozkoszą i honorem, nad spodziewanie, a pewnie i nad zasługi, niepomyślawszy na chwilę ani o sobie ani o Polsce, podali do pism francuzkich artykuł, krzywdzący prawdę podwójnie.

Raz że sprzedali swojego gościa za naczelnika Emigracji — drugi raz że jakoby wszyscy Polacy w Angers mięszkaiący, należeli do niezaszczytnego przyjęcia.

Większość zakładu przyjęła z litością polityczne zmiennictwa jednych, płaskość drugich z sześciu swoich członków, omamionych urokiem Xiążęcym, i nie mogących się podnieść do własnéj godności; a krok publicznie zrobiony przez nich w jéj imieniu, na jéj rachunek, przeciw jéj przekonaniom, wywołał oburzenie powszechne, i natychmiast zrobioną została także publiczna protestacja przez dzienniki departamentowe, która cudzoziemców objaśniła, kto był gość, a kto są jego zwolennicy; bo się powołała na manifestacją większości Emigracji z roku 1834 która Adama Czartoryskiego uznała *Nieprzyjacielem Polski*.

Takie są szczegóły owego przejazdu Xiążęcego czy królewskiego, który chcielibyśmy aby był nauką dla tych co na tantędę wystawiają polityczne sumienie. K. P.

w Angers 20 *sierpnia* 1844.

—

Le *Précurseur* a publié hier sur le passage à Angers du prince Czartoryski, une note communiqué par l'un des membres de l'émigration polonaise. La main d'où venaient ces renseignements explique la confiance avec laquelle nous les avons accueillis.

Nous recevons ce matin, signée de treize réfugiés polonais, une énergique protestation à laquelle acquiesceraient, nous le croyons comme eux, l'immense majorité de leurs compatriotes disséminés en France.

» Monsieur le Rédacteur!

» Une note qui s'est glissée hier dans vos colonnes proclame, » *au nom des Polonais résidant à Angers*, le dévoûment pour » le prince Czartoryski, chef à peu près reconnu de la Pologne » réfugiée. »

» Quelque pénible qu'il soit pour nous de combattre une opinion émise par six de nos compatriotes, nous avons le devoir de protester contre elle, et nous ne pouvons le faire de façon à la fois plus impersonnelle et plus énergique qu'en rappelant la manifestation dont, en 1834, le prince Czartoryski fut l'objet :

Dans toutes les langues et par tous les journaux de l'Europe fut alors publiée une protestation signée d'environ quatre mille membres de l'émigration polonaise; elle constatait :

» Qu'Adam Czartoryski descend d'une des familles qui depuis un siècle on fait le plus de mal à la Pologne. Auguste et Michel Czartoryski ont introduit les Russes en Pologne; Stanislas Poniatowski, leur neveu, en fut le roi par la grâce de Catherine.

» Dès 1803 et 1804 le prince Adam était ministre des affaires étrangères au service du Czar.

» En 1815, au congrès de Vienne, le prince Adam poussait Alexandre à se mettre sur la tête la couronne de Pologne.

» La révolution glorieuse de 1830 fut pour lui aussi une *catastrophe* (1) et cette révolution ayant commis la faute de le faire président, il l'a compromise, paralysée, perdue par ses aristocratiques antipathies pour toutes mesures énergiques.

» Réfugié en France, Adam Czartoryski, égarant ceux-ci, trompant ceux-la, est parvenu à force d'intrigues à se poser en chef de l'émigration polonaise, et il en a voulu trafiquer pour fournir un contigent de réfugiés polonais à don Pedro et l'Algérie.

» Alors parut au nom de la grande majorité de l'émigration polonaise cette protestation d'octobre 1834, qui rappelait les antécédents du prince Adam Czartoryski, et le déclarait « *un ennemi de la Pologne.* »

Agréez....

Pismo pod tytułem *Echo Miast Polskich* wychodzące, kilkakrotnie już umieściło artykuły o Szkole Polskiéj wychowania Narodowego, przez Towarzystwo, któremu mam honor przewodniczyć założonej, od dwóch blisko lat istniejącéj, w któréj liczba trzydziestu uczniów dotąd umieszczonych teraz o 10ciu jest powiększoną. Artykuły te, w niekorzystném świetle rzeczoną Szkołę wystawiając, mają wyraźnie na celu zniechęcenie Rodziców opiece Towarzystwa dzieci powierzających, a raczéj ludzi którzy powodowani szlachetnémi uczuciami i troskliwością o wychowanie w duchu narodowym potomstwa na obcéj ziemi wzrastającego, mogliby się przykładać do wspierarania i utrzymania naszego zamiaru. Jakkolwiek te pociski bez żadnego słusznego powodu miotane nie mogąc razić ani szkodzić, pod żadnym względem niebezpieczeństwem Szkole niezagrażają, uważam jednak za obowiązek, jedynie przez szacunek dla publiczności, któréj opinja nie może nam być obojętną, nie wchodząc w rozwlekłą polemikę, na ten raz tylko w krótkości odpowiedzieć i oświadczyć, iż wszelkie zarzuty czy to przez Redakcją samą, czy też przez jéj korrespondentów lub kogokolwiek Towarzystwu robione, cienia nawet prawdy nie mają.

Zmiany jakie pod względem naukowym w téj instytucji od jéj założenia zaszły, doświadczeniem wskazane — były potrzebne — są korzystne — i mogą jeszcze nastąpić, jeżeliby tego dobro szkoły wymagało — wszakże do zmian takowych nigdy nie przystąpiono bez poprzedniego naradzania się z ludźmi światłémi, specialnémi, z naczelnikami, professorami kolegjów i prywatnych różnych instytutów.

Administracja jest najporządniéj prowadzoną, i pomimo że trudniący się tym przedmiotem kapitan Kwaskowski, człowiek pełen honoru, przez swe szlachetne i niczém nieskażone postępowanie na zupełną ufność zasługuje; ulega jednak najściślejszemu nadzorowi Kommissji Gospodarczéj, która kilka razy na miesiąc przegląda rachunki, wchodzi w najdrobniejsze szczegóły wydatków, przekonywa się o dobroci i utrzymywaniu zakupionych artykułów, słowem — nieustannie czuwa nad dobrém, oszczędném i porządném prowadzeniem gospodarstwa.

Ochmistrzyni trudniąca się spiżarnią, utrzymaniem bielizny i ochędóstwa, również pod nadzorem Kommissji Gospodarczéj, wypełnia jak najakuratniéj swe obowiązki, a Rodzice dzieci które czasem w Szkole chorują, szczególniéj o prawdziwie macierzyńskiéj troskliwości powinni jéj oddać świadectwo.

Co do oszczędności, ta musi mieć miejsce, kiedy żywność dzienna bardzo obfita i zdrowa, z winem jedynaście tylko sous kosztuje, licząc w to nie tylko dzieci, ale wszystkie do składu Szkoły należące osoby.

Taki jest stan Szkoły, która za staraniem naszém (*muszę to powiedzieć*) stanęła na téj stopie, że ją nikt wstrząsnąć ani obalić nie zdoła. Istnieje — będzie kwitnąć — i pożądane wyda owoce. O rzeczywistości tego opisu łatwo jest bardzo przekonać się, bo nic potajemnie w Szkole się nie dzieje. Wszystko każdemu interessowanemu wolném jest do przejrzenia, a zarzut w tym względzie, tak jak wszystkie inne, jest czystą potwarzą. Od każdego rodaka uwagi i zdrowe rady na pewnych oparte zasadach, ale po bratersku dawane — przyjmiemy zawsze z wdzięcznością i z przyjętych korzystać nieomięszkamy: a wszelkie paszkwile w formach przestróg i pogróżki, ocenione podług zasłużonéj wartości, drogi raz przez Towarzystwo sobie wskazanéj niezatamują. Redaktor zaś dziennika *Echo Miast*, który obok przyjętego do swego pisma paszkwilu na Szkołę Polską, z szczególną żarliwością odzywa się w obronie jednéj prywatnéj osoby, nie będzie zapewne zdziwiony, że ja odpowiadając na niegodne zarzuty całemu Towarzystwu i tak ważnéj instytucji jaką jest Szkoła wychowania Narodowego dzieci wychodźców Polskich, własnémi tegoż Redaktora pozwolę sobie do Rodaków odezwać się słowy — « *Wszyscy » bez wyjątku tułacze powinni się oburzyć przeciw tak niesły» chanym nadużyciom, wszakże te pisma niepoczciwe dostają » się do kraju, i zatruwają serca rodzin i przyjaciół.* »

(*Echo Miast Polskich N.* 18 *stro.* 84)

Józef Dwernicki.

Czytając artykuł w piśmie *Echo Miast Polskich* przeciw Szkole Narodowéj przez ziomka Hołubowicza podpisany, dwojako zadziwieni jesteśmy — raz że pod wielu względami wyraża się w imieniu rodziców, kiedy my mając również dzieci w téj szkole, nie dawaliśmy mu na to upoważnienia, aniśmy wiedzieli o projekcie napisania takiéj ze wszech miar nagannéj odezwy. Powtóre, zgorszeni jesteśmy rozmaitémi zarzutami przeciw Towarzystwu Wychowania Narodowego, urządzeniu Szkoły i Administracji wyrządzonémi, jakiémi artykuł rzeczony jest napełniony, a które to zarzuty, od pierwszego do ostatniego są bezzasadnie wymyślone i fałszywe, o czém my jedni mięszkając w Paryżu, drudzy dojeżdzając tu dla odwiedzenia dzieci, widząc zblizka co się dzieje w Szkole, najgruntowniéj jesteśmy przekonani. Wprawdzie nie umiemy pokątnie *wybadywać* i *rozpoznawać*, ale sposób ten nie jest tu nawet potrzebnym, bo w téj Szkole wszystko jest jawném, czego będąc naocznémi świadkami, winniśmy sumiennie zaprzeczyć zarzutowi jakoby ukrytych *narad i tajemnic jéj administracji* (słowa artykułu w dzienniku *Echo Miast Polskich* N. 18, str. 85) a przytém publicznie przeciw całéj osnowie artykułu podpisanego przez ziomka Hołubowicza protestując, oświadczamy zupełne zadowolnienie z utrzymania pod względém moralnym i naukowym, równie jak i administracijnym dzieci naszych, i z czułością rodzicielską dziękujemy Towarzystwu Wychowania Narodowego za troskliwą opiekę, jaką obok mnogich mozolnych starań, trudów, i często nieprzyjemności, nad tą Szkołą rozciąga.

(Podpisano) Borzęcki Józef. — Malankiewicz Karol
Morawski Franciszek. — Jaworski Teofil.

---

(1) Le lendemain de la révolution, le prince Czartoryski signait une proclamation dans laquelle il disait : « *qu'un voile d'oublie couvre le fatal événement de la nuit passée.*

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.